ROK I. Nr. 2. SIERPIEŃ 1927.

GŁOS KARMELU

PISMO MIESIĘCZNE ZAKONU OO. KARMELITÓW BOSYCH W POLSCE.



REGINA, DECOR CARMELI.

WYDAJĄ OO. KARMELICI BOSI W KRAKOWIE, (RAKOWICKA 18)
ODP. RED. — O. JÓZEF.



GŁOS KARMELU

PISMO MIESIĘCZNE ZAKONU OO. KARMELITÓW BOSYCH W POLSCE.

TREŚĆ: „Flos Carmeli“. — Błogosławieństwo arcypasterskie. — Królowa, Ozdoba Karmelu *(O. Anzelm)*. — „Salve Regina“. — O naśladowaniu Jezusa Chr. (Św. N. O. Jana od Krzyża). — Dawni Karmelici Bosi przy Ostrej Bramie *(O. J. Kanty)*. — Wspomnienia z Koronacji M. B. Ostrobramskiej *(Karmelita Bosy)* — Głos św. Teresy od Dziec. Jezus. — Misje Karmelitańskie (*O. Benedykt*). Kronika Karmelitańska. — Kalendarz liturgiczny.

FLOS CARMELI.

Flos Carmeli,
Vitis florigera,
Splendor coeli,
Virgo puerpera,
Singularis!

Mater mitis
Sed viri nescia,
Carmelitis
Da privilegia!
Stella maris!

Kwiecie Karmelu,
Płodna Winnico,
Niebios światłości,
Matko - Dziewico.
O Najwybrańsza!

Matko najcichsza,
Dziewico najczystsza,
Dzieciom Karmelu
Bądź najmiłościwsza!
Gwiazdo Morza!

Modlitwa św. Szymona Stock
przed otrzymaniem Szkaplerza św.

»Głosowi Karmelu« życzę z całego serca, by szerząc dokoła chwałę Bożą, rozlegał się gromko i szeroko po całym kraju naszym, i znalazł oddźwięk w duszach swych czytelników. — W tej myśli błogosławię mu i zbożną jego pracę opiece Królowej Karmelu polecam.

† *PIOTR MAŃKOWSKI*, *Arcybiskup.*

Włodzimierz, 29. lipca 1927.

REGINA, DECOR CARMELI.

KRÓLOWA, OZDOBA KARMELU.

Zakon karmelitański czci Matkę Najśw. w litanji loretańskiej pod wezwaniem „Królowo, Ozdobo Karmelu, módl się za nami“. Wezwanie to jest krótkiem streszczeniem wszystkich dobrodziejstw Marji, tak hojnej dla dzieci Karmelu i streszczeniem wszystkiej miłości, z jaką Zakon odnosi się do swej najukochańszej Pani, Matki i Opiekunki, jest wyrazem stosunku, jaki zachodzi między tą Matką a Jej uprzywilejowanemi dziećmi.

Wszyscy czujemy nieprzepartą potrzebę kochać i być kochanymi; jest to konieczność, której nie możemy zaprzeczyć, nie kłamiąc własnemu sercu. Niepokój bowiem serca w tem polega, że nieustannie pragnie albo kochać, albo być kochanem, i niepokój ten znika dopiero wtedy, kiedy serce upewni się całkowicie o tej podwójnej, niczem niezamąconej miłości. Zaspokojenie tego naturalnego, a jednak największego pragnienia, znajdujemy częściowo w stosunku mniej lub więcej bliskim, jaki zachodzi między osobami nam drogiemi i umiłowanemi; łączność n. p. jaka zachodzi między matką a dzieckiem, należy do najwyższych i najświętszych, tak, że dziecko pozbawione matki daleko więcej jest osierocone, niż po utracie samego tylko ojca.

Ponieważ jednak miłość ludzka choćby najwznioślejsza nie zaspokoi naszego serca i dąży z konieczności do samego źródła, to jest do Boga, więc my wszyscy jesteśmy w tem opuszczeniu

naszego serca jakby sierotami, a zwłaszcza zakonnicy, którzy opuściwszy i ojca i matkę, poszli w tem doczesnem życiu za Chrystusem, aby zamienić miłość naturalną na nadnaturalną i za ofiarę serca z uczuć ziemskich osiągnąć kiedyś pełność miłości w Bogu. Rozumiał to osierocenie sam Pan Jezus; gdy bowiem na wiadomość o Jego odejściu uczniowie zasmucili się bardzo (był bowiem dla nich i ojcem i matką i bratem i siostrą) pocieszał ich słodko, że nie zostawi ich sierotami, że da im Ducha swego i sam choć niewidzialny pozostanie z nimi aż do skończenia świata. Znając jednak Boski Zbawiciel serca ludzkie (miał bowiem sam najszlachetniejsze serce ludzkie) wiedział, jak dzieci wiele sobie podobają w miłości Matki i już, już konając, ogarnął jednem spojrzeniem wszystkie zbolałe serca i dał im Matkę, aby jak Jego, na tej ziemi tuliła do łona, tak i nas wszystkich, którzy przez wiarę pójdziemy za Jezusem, darzyła macierzyńskim uściskiem, byśmy już nie lamentowali w osieroceniu naszem, mając prócz Ojca w niebiesiech także i Matkę, która więcej z nami współczuje, niż tego potrzebujemy.

Ten ostatni dar, Boskiego konającego Serca, t. j. Matkę Jezusową, jak ów niegdyś pod krzyżem Jan, umiłowany uczeń, wziął Zakon karmelitański w swoją pieczę; tej Matki sercem on żyje, opieką Jej się rozwija, Jej wszystko zawdzięcza, kocha Ją i uczy drugich, jak starszy brat, kochać Ją z całego serca. Toteż wszystkie swe dzieci z chwilą gdy przestępują progi Karmelu, uczy najpierw pozdrawiać Matkę, z miłością Ją witać i Jej śpiewać: „Salve Regina, Decor Carmeli, ora pro nobis — Witaj Królowo, Ozdobo Karmelu, módl się za nami“! Jest to bowiem dzieciom właściwe, że pierwej wymawiają imię matki niż ojca — nie dlatego żeby Karmel zapomniał o tem cudownem i boskiem „Ojcze nasz“, które się należy Ojcu, — ale to imię Ojca uczy wymawiać w Karmelu swe dzieci, Marja; jak mleko macierzyńskich piersi jest pierwszym pokarmem dla dziecka, a potem daje się mu pokarm mocniejszy, tak Karmel wykarmiony miłością Marji jak mlekiem, bierze następnie Boski chleb życia.

Maria, Decor Carmeli! Ileż to w tem imieniu i tytule brzmi przecudnych tonów, jak ściśle łączy się ta najpiękniejsza w Palestynie góra z najpiękniejszem imieniem na świecie? jak ozdobą tej góry opiewanej przez Proroka jest Marja, i jak nawzajem historja tej góry jest pieśnią najwznioślejszą na cześć

Marji! Na tej to górze pierwszą cześć odbiera Niepokalana Dziewica, na szczytach Karmelu pierwsze Jej dobrodziejstwa, i jakby z łona tej góry wychodzą pierwsi czciciele Marji, Karmelici, Zakon Marji, Ordo Mariae, którego członkowie dla szczególniejszej czci, jaką mieli dla Matki Boga, nazywani byli powszechnie: Braćmi Marji z Góry Karmelu.

Zakon karmelitański uważa św. Proroka Eliasza za swego Fundatora; on to bowiem rodzajem swego życia modlitwy, apostolstwa i gorliwości o dusz zbawienie, a przedewszystkiem przez widzenie Najśw. Dziewicy na górze Karmelu, założył fundamenta tego powołania i życia, jakie Karmelici prowadzą. Znane jest to widzenie Eliasza. Oto kiedy siedemkroć na górze Karmelu modlił się w czasie posuchy o deszcz, mała chmurka, jakby stopa człowiecza, wychodziła z morza a następnie stała się chmurą wielką i napełniła ziemię, spuszczając deszcz obfity, tak, że szum ulewy słychać było zdaleka. Ojcowie święci widzą zgodnie w tej chmurce podnoszącej się z morza, figurę Najświętszej Dziewicy Marji, która z gorzkich wód tego świata podnosząc się wolna od grzechu i Niepokalana, jako lekka chmurka niebieską rosą łaski zwilżyła całą ziemię, dając światu Zbawiciela. Tak to święty Eljasz w tej chmurce Karmelu pierwszy uczcił Matkę Boga, która wzięła w swe posiadanie tę najpiękniejszą w Palestynie górę, stając się przez to samo najpiękniejszą tej Góry Ozdobą, Decor Carmeli.

Ten to znak Dziewicy napewno mieli przed oczyma chrześcijanie apostolskich czasów, mieszkańcy Karmelu i pierwsi ery chrześcijańskiej Karmelici, którzy pierwsi na Karmelu wznieśli na cześć Marji kaplicę i tam schodząc się siedm razy dziennie, na wzór Proroka Eliasza siedemkroć w psalmach i hymnach pozdrawiali Najśw. Dziewicę. W ten sposób Marja utwierdziła swą siedzibę na górze Karmelu i stąd cześć tej Królowej i ozdoby Karmelu roznosili święci Karmelu pustelnicy na wschodzie, szerząc ją i broniąc nie tylko sposobem swego życia, ale także gorącem słowem. Kiedy zaś w następstwie zmienionych przez napady muzułmańskie warunków, pustelnicy odosobnione po jaskiniach życie zamienili na sposób życia cenobicki, to jest na wspólne życie w klasztorach, nie zmienili przecież czci Marji. Św. Brokard, który od św. Alberta, patrjarchy jerozolimskiego otrzymał regułę na wspólne życie, umierając jako testament wszystkim Braciom Marji z Góry

Karmelu zalecił: „Synowie, Bóg wybrał i powołał was do zakonu pustelniczego; z Jego łaski szczególniejszej nazywamy się Braćmi Marji. Baczcież tedy, abyście po mojej śmierci tego tytułu napróżno nie nosili. Trwajcie w dobrem, gardźcie światem i jego bogactwami, a życie wasze na wzór Marji i Eliasza ułóżcie“!

Zrosła się więc cześć Marji z Karmelem: chmurka ta niegdyś mała, rozrosła się tak dalece, że nie tylko cały Wschód napełniła niebiańską rosą kontemplacji, i cnót Marji, ale przeniosła się niebawem na Zachód, strumieniami zbawczego deszczu zraszając i użyźniając wszędzie, gdzie przeszła. Wskutek bowiem napadów mahometan na ziemię świętą i prześladowań przez nich życia zakonnego, Karmelici, nie mogąc spokojnie przebywać w swych klasztorach, przenieśli się z Palestyny do Europy. I tu Marja okazała im szczególniejszą swoją opiekę. Niebezpieczeństwa bowiem poczęły zagrażać Zakonowi w nowych siedzibach. Nie ustawały jeszcze prześladowania od zewnątrz; wtargnęły również do winnicy Karmelu niebezpieczeństwa wewnętrzne. Widział to wielki czciciel i sługa Marji, generał Zakonu, św. Szymon Stock, i bolał nad temi uciskami i nad pewnemi oznakami zwolnienia zakonnego wśród braci. Czynił wszystko, by temu zapobiec, całą jednak ufność położył w Matce Najśw., modląc się gorąco, aby Ona szczególniejszym jakimś znakiem zasłoniła zakon przed niebezpieczeństwami. Prośby i umartwienia w tym celu płynęły do Matki dniem i nocą. I oto Marja okazując się swemu wiernemu słudze, dała na ręce jego i przez niego całemu Zakonowi „Znak zbawienia“ i „Znak braterstwa“, aby ten znak był nie tylko zakonowi obroną w niebezpieczeństwach, lecz wszystkim czcicielom Marji, z Karmelem związanym, rękojmią zbawienia i pewnym kluczem do bram niebieskich. Dała więc Marja Zakonowi Szkaplerz św., aby wszyscy nim odziani, żyjąc w czystości i zdala od zepsucia świata, zapewnili sobie przez miłość Marji życie wieczne.

Tym to szczególnie znakiem Szkaplerza św. Marja zaznaczyła swą Królewską nad Karmelem opiekę, i odziała go nowym blaskiem, a przez Szkaplerz spokrewniła z Karmelem nieprzeliczone rzesze wiernych, którzy tę sukienkę świętą przywdziali z rąk sług Marji, pewni że Marja nie zostawi ich sierotami, lecz, jak to sama przyrzekła, otoczy ich macierzyńskiem sercem za

życia i po śmierci pamiętać będzie o nich, w pierwszą sobotę wprowadzając ich z czyśca do nieba.

Po dwu jednak wiekach, duch pierwotnej gorliwości zakonnej ostygł w Karmelu. I wtedy nie opuściła swego Zakonu Marja. Ona to, Królowa i Ozdoba Karmelu wybrała Dziewicę z Awili, słabą istotę, aby zawstydzić mocne; jej poddała myśl odnowienia podupadającego Karmelu i obudzenia w nim życia, to jest przedewszystkiem miłości do Marji. Teresa de Ahumada, po utracie swej rodzicielki, obiera Marję za Matkę, Jej miłością i Jej duchem ożywiona wstępuje do Karmelu, i oddawszy tej Matce nie tylko klucze klasztoru, ale przedewszystkiem klucz do własnego serca, reformuje Karmel. A odnawia go w tem i przez to, co stanowiło życie Karmelu: miłością do Marji, Ozdoby Karmelu. Przez miłość do Marji sama wstępuje, przez miłość do Marji reformuje klasztory żeńskie, miłością do Marji zdobywa pierwszych synów reformowanych, zwłaszcza św. Jana od Krzyża i O. Gracjana, przez miłość do Marji zyskuje dobrodziejów, którzy ją materjalnie wspomagają, przez tę miłość zaklina króla hiszpańskiego, by bronił zakon przed prześladowaniem zaciętych wrogów Reformy, swym córkom i synom jako wzór i pobudkę najmocniejszą w doskonałem zachowaniu reguły pierwotnej przypomina piękność pierwotną Karmelu i miłość do Marji. Wiedziała bowiem Teresa, że gdy miłość Marji odżyje, Karmel wróci do pierwotnego blasku i piękności, że w nim przez Marję odnowi się duch modlitwy, umartwienia i apostolstwa.

Marja wierna Karmelowi swemu! Razem z Teresą, wielką wzbudza przez Teresę małego wzrostem, ale wielkiego duchem Jana od Krzyża, który, jak ów Jan pod Krzyżem, wziął Matkę Karmelu w swoją pieczę i szczyty Karmelu krzyżem naznaczył. Ratuje Marja Jana z głębokiego stawu i studni, wybawia go z ciemnego więzienia, i prowadzi go jak orła w mistycznych wzlotach na szczyty Karmelu, aby tam podziwiał piękność jego i uczył drugich ją podziwiać. W osobie Jana, przez tę pieczę cudowną nad nim wyprowadza symbolicznie Marja swój Karmel jakby ze stawu to jest z tych wód mętnych, aby mu dać wody źródlane, wyprowadza z więzienia to jest z tych więzów światowych, które go krępowały i prowadzi go przez pełne światło miłości, na najwyższe szczyty doskonałości, na których się oddycha powietrzem bożem. Te dwie ze sobą najściślej mi-

łością Królowej Karmelu zjednoczone dusze, Teresa i Jan, zapalone duchem Eliasza Proroka odnowiły piękność Karmelu i przypomniały Braciom Marji, że przez Matkę najlepiej się czci Syna.

W naszych zaś czasach zleniwiałych duchowo, zepsutych moralnie, obojętnych na piękności życia nadprzyrodzonego, Marja posyła tak Karmelowi, jak i światu całemu, swój kwiat nadobny z Karmelu — uroczą dziewicę, świętą z Lisieux, małą Teresę od Dzieciątka Jezus. I to dziecko Karmelu, dziewiczym głosem śpiewa cześć Marji; ostatni jej testament, ostatnie pisane na ziemi wyrazy, to Miłość do Marji: „O Marjo, tak woła, gdybym ja była królową nieba, a Ty byłaś Teresą, ja chciałabym być Teresą, aby Cię widzieć Królową nieba“. I ona to rzuca kwiaty z Karmelu pełne woni modlitwy, prostoty i apostolstwa i miłości do Marji, a rzuca je z taką miłością i wdziękiem, że serca najwięcej zamknięte otwierają się i spoglądają z serdeczną miłością do tej, która jest więcej „Matką niż Królową“ i wołają razem z Teresą: O jakże kocham Dziewicę Marję!

Jest więc Marja ozdobą Karmelu. Dała zakonowi swe imię, dała opiekę przedziwną, dała swą sukienkę łaski, Szkaplerz święty, dała swoje życie modlitwy, ofiary i apostolstwa w ratowaniu dusz, da zaś napewno sługom swoim Syna swego, jako nagrodę wiekuistą. Po tem wygnaniu okaże nam błogosławiony owoc żywota swego, aby, jak prorokował o nim Izajasz, piękność Karmelu spłynęła przez Matkę na Syna: Data est ei decor Carmeli... daną mu jest Ozdoba Karmelu.

Wszystkie zaś dzieci Karmelu co czynić mają dla swej Królowej i Ozdoby? Tak jak Eliasz rozmyślać Jej piękności w kornej modlitwie, tak jak Teresa od Jezusa oddać Jej klucze własnego serca, tak jak Jan od Krzyża wziąć Ją w swą pieczę i pod Jej kierownictwem wstępować na szczyty Karmelu, by na nich umieścić triumf krzyża, tak jak Teresa od Dzieciątka być wiosennym kwiatem Marji, tak wreszcie żyć i działać, aby cnoty dzieci były również ozdobą „Królowej Karmelu“!

Uproś to dzieciom twoim:

„Regina, Decor Carmeli“! — „Królowo, Ozdobo Karmelu“!

Rzym. *br. Anzelm od św. Andrzeja Korsini.*

„SALVE REGINA".

Jedną z najrzewniejszych modlitw, jaką Zakon Karmelu od wieków do Królowej Swojej zanosi, jest Antyfona „Salve Regina".

Otóż zdarzyło się w konwencie św. Marcina Karmelitów z Bolonji, w r. 1488, iż wśród śpiewu tej modlitwy, przy słowach „Et Jesum, benedictum Fructum ventris Tui, nobis post hoc exilium ostende" (a Jezusa, błogosławiony Owoc żywota Twego, po tem wygnaniu nam okaż!) Matka Najświętsza ukazała się zebranym zakonnikom, mając na ręku Boskiego Swego Synaczka.

Głosem pełnym niebiańskiej słodyczy odezwała się do nich temi słowy: „Tak dzieci moje, śpiewajcie nabożnie tę modlitwę, a Ja was przedstawiać będę Jezusowi, Synowi memu, nie tylko w życiu przyszłem, ale i jeszcze na tej ziemi". — Co powiedziawszy, przedstawiła każdemu z zakonników z osobna Swoje Boskie Dzieciątko.

Łatwiej się domyślić niż wyrazić, co się w ich sercach działo... a nam, którzy tego opowiadania słuchamy, czyż nie radością i pociechą napełnia się dusza i wdzięcznością bezmierną ku tej najlepszej Matce i Królowej Karmelu!?

„Chcesz, by Cię wsparła Marji przyczyna"? —
Odmów nabożnie „Salve Regina".

„Parfums du Carmel".

ZE SZKOŁY Św. N. O. JANA OD KRZYŻA.

O naśladowaniu Jezusa Chrystusa.

1. Niepodobna postępować w cnocie inaczej, jak tylko naśladując Chrystusa. On jest Drogą, Prawdą i Żywotem. On jest Drzwiami, przez które musi przejść każdy, kto chce się zbawić. Nie jest dobrego ducha ten, ktoby usiłował postępować drogą miękką i łatwą, lękając się naśladować Jezusa Chrystusa.

2. Niech największem staraniem twojem będzie rozpalać w sercu swem gorące i miłosne pragnienie naśladowania Jezusa Chrystusa we wszystkich sprawach twoich; przykładaj się spełniać każdą z nich tak, jakby sam Pan ją wykonał.

3. Odrzuć wszelką przyjemność zmysłową, która nie ma na celu jedynie czci i chwały Bożej. Wyrzeknij się jej z miłości dla Jezusa, który w czasie swego życia doczesnego nie chciał zażywać innej rozkoszy, jak tej, by wypełniać Wolę Ojca Swego, którą pokarmem swoim nazywał.

4. Nie stawiaj sobie nigdy za wyłączny przykład do naśladowania człowieka, choćby świątobliwego, gdyż szatan nieomieszka ci wtedy przedstawiać jego niedoskonałości. Naśladuj raczej Jezusa Chrystusa, który jest najwyższą doskonałością i najwyższą świętością, a nie zbłądzisz.

5. Wespół z Chrystusem żyj ukrzyżowany światu i sobie samemu, a znajdziesz pokój i wesele ducha, utwierdzając się w cierpliwości.

6. Niech Jezus Chrystus Ukrzyżowany sam Ci wystarcza. Z Nim cierp, z Nim odpoczywaj. Po za Nim nie uznawaj ani strapienia, ani odpocznienia. By to osiągnąć, wyzuj się z wszelkiego przywiązania do rzeczy zewnętrznych i zaprzyj samego siebie.

7. Kto siebie samego w czemkolwiek ceni — nie zapiera się i nie idzie za Jezusem Chrystusem.

8. Chcesz posiąść Chrystusa — nie szukaj Go nigdy bez krzyża.

9. Kto nie szuka Krzyża Chrystusowego, nie szuka chwały Chrystusowej.

10. Pragnij przez cierpienie choć nieco upodobnić się do Pana naszego, Wielkiego, Ukrzyżowanego, Wzgardzonego. Bo na co nam się zda życie, jeśli je nie wykorzystamy, by naśladować Jezusa?

11. Ceń sobie wielce doświadczenia, i bądź przekonany, że to wszystko jeszcze mało, by przypodobać się Boskiemu Oblubieńcowi, który nie wahał się umrzeć za ciebie.

12. Co potrafi ten, który cierpieć nie umie dla Chrystusa? Im cięższe i dotkliwsze cierpienie, tem szczęśliwszy los przypadł temu w udziale, który je ponosi.

13. Wszyscy pragną posiadać bogactwa i łaski Boże, ale jakże szczupłą jest liczba tych, którzyby z miłości dla Syna Bożego pragnęli znosić znoje i cierpienia.

14. Jakże mało znanym jest Jezus Chrystus od tych, którzy się mienią być Jego przyjaciółmi, szukając raczej własnej pociechy, niż Jego krzyża. *Tłumaczenie z francuskiego.*

DAWNI KARMELICI BOSI PRZY OSTREJ BRAMIE W WILNIE.

(Na podstawie dawnej łacińskiej kroniki klasztornej.)

Staranie o nabycie terenu pod nowy kościół. — Ofiary zarazy w klasztorze. Poświęcenie kamienia węgielnego pod kościół św. Teresy. — Ostateczne trudności usunięte. — Budowa kościoła przy Ostrej Bramie.

II.

Za wspomnianego już przeora O. Walerjana, który swą zapobiegliwością wiele przyczynił się do utrwalenia i rozszerzenia fundacji wileńskiej, udało się Bosakom nabyć nową kamienicę od schyzmatyków, tak, iż można było w niej przysposobić obszerniejsze i cichsze dla zakonników mieszkania i mur wysoki postawić dla oddzielenia ich od zgiełków ulicy. Nietylko nie uszczuplono liczby członków zgromadzenia, ale ją nawet pomnożono, polecając jako do nowicjatu, przyjmować młodzież do zakonu. Uczynił to pierwszy założyciel klasztoru wileńskiego, O. Michał, kiedy z urzędu odbywał w tym klasztorze kanoniczną wizytę w r. 1629, przywożąc ze sobą na Mistrza nowicjatu O. Maurycego od św. Seb. z Poznania. Umocnił też na duchu Ojców wileńskich swą obecnością Czcig. O. Jan Marja od Józefa (Centurioni) wizytator generalny z ramienia O. Generała prowincji Polskiej, zachęcając wszystkich do ścisłego zachowywania Reguły zakonnej i nakazując usilne starania o zakupno innych domów schyzmatyckich, przytykających jeszcze do klasztoru, a przeszkadzających budowie tamże nowego, wielkiego kościoła.

Niemały cios dotknął ten klasztor przez nagłą śmierć jednego z największych dobrodziei fundacji Najprzew. X. Biskupa wil. Eustachego Wołłowicza, zmarłego w styczniu r. 1630.

Tymczasem na Litwie i Koronie poczęło się szerzyć morowe powietrze. Na skutek tej plagi rozdzielono Zgromadzenie wileńskie na trzy części. Dwie z nich z O. Przeorem i O. Magistrem nowicjatu znalazły pomieszczenie u dobrodziejów poza miastem; trzecia zaś, która wielkodusznie ofiarowała się pozostać pośród niebezpieczeństwa, nie opuściła klasztoru. Byli to dwaj Ojcowie i dwaj Bracia konwersi-nowicjusze. Kiedy jednak przez nieostrożność przy rozdawaniu ubogim jałmużny, jeden z nich, br. Jonasz od Ducha św. zaraził się morowem powietrzem i przeniósł do wieczności, niedługo poszli za nim też i obaj Ojcowie, pozostali podczas zarazy w konwencie, miano-

wicie O. Andrzej od Marji P. i O. Cyryl od N. Sakr., zmarli na zarazę w r. 1630.

Z początkiem 1631 r. zaraza, a z nią śmiertelność wielka, ustąpiła z Wilna.

Zgromadzenie wileńskie powróciło do swoich murów klasztornych. Nowy przełożony-wikary, O. Franciszek od Najśw. M. P. powiększył w tym czasie kościółek św. Teresy, budując mur od strony połud., między dwoma dawnemi ścianami, przez co powstała na dole kaplica pod wezw. Matki Boskiej, a na górze chór zakonny, gdzie odmawia się wspólnie pacierze kapłańskie. Dopiero jednak następny przeor O. Cyryl od św. Franciszka, po długich staraniach, przy poparciu Stefana Paca, Podskarbiego W. X. L., oraz pomocy komisji królewskiej i innych panów, za przychylnością samego króla Władysława IV., uzyskawszy prawo do połowy kamienicy t. zw. Paskiewiczowskiej, stojącej głównie na przeszkodzie budowie nowego, wielkiego kościoła św. Teresy, mógł rozpocząć to wielkie dzieło.

Uroczystego położenia kamienia węgielnego pod nową świątynię dokonał 25. września r. 1633, ks. biskup wil. Abraham Woyna. Dzień przedtem, przy wspaniałej, parogodzinnej procesji, odbyło się poświęcenie krzyża, przez X. biskupa-sufragana Jerzego Tyszkiewicza. Wielką była radość Wilnian-katolików z tego powodu, lament natomiast i żal u schyzmatyków. Zdarzyło się nawet, że kiedy O. Seweryn miał kazanie przy poświęceniu kamienia węgielnego, a lud z wielką uwagą go słuchał, to schyzmatycy jakby naumyślnie w tym czasie zbyt długo dzwonili w cerkwi, aby przeszkodzić uroczystości. Dopiero hajducy miejscy posłani musieli ich poskromić.

Poczęto zatem w imię Boże murować wytyczone fundamenta pod kościół. Ale trudności nie skończyły się bynajmniej. Rozpoczynając budowę, zauważono, że schody do nowego kościoła będą prawie że przytykały do kamienicy Paskiewiczowskiej, że nie będzie miejsca sposobnego, ani od owej kamienicy, ani od Ostrej Bramy, na wjazd (bramę) do klasztoru. U samego przeto króla uproszono najpierw używanie drogi biegnącej wzdłuż murów obronnych od bramy Subocz do Ostrej, a od Magistratu wil. wyjednano miejsce na powiększenie klasztoru. Schyzmatycy jednak rościli sobie również prawa do tej drogi, zasłaniając się rzekomemi przywilejami. Kiedy zaś nie mogli tych przywilejów wykazać, bojąc się, aby z tego powodu nie

ponieśli jakiejś kary, zobowiązali się usunąć kamienicę Paskiewiczowską przed kościołem, plac ten oddać Ojcom, z dodaniem jeszcze pewnego, potrzebnego terenu. Karmelici zato odstąpili popom dom przy bramie Subocz oraz zrzekli się używania drogi koło muru i ich monastyrów biegnącej, jaką przywilejem królewskim uzyskali.

Dopiero teraz po usunięciu tych przeszkód i po otrzymaniu tej drogi przy murze miejskim mogli się Karmelici Bosi z jednej strony zbliżyć do samej Ostrej Bramy.

Na niej to widniał oddawna, jak od początku fundacji framuga jej wykazuje, w zagłębieniu muru obraz Matki Boskiej, z wyrazem tak pełnym macierzyńskiej powagi, jak niemniej przedziwnej łaskawości i dobroci, zdającej się wszystkich do tej bramy zbliżających przyjmować i przyciskać do swego matczynego serca. Widocznie tą myślą powodowani Ojcowie z fundatorem nowego kościoła św. Teresy, Stef. Pacem, zwrócili Wielki Ołtarz w stronę Ostrej Bramy, w tej nadziei, że budujące się jego obszerne presbiterjum będzie jakby jedną ze ścian tej jedynej w swoim rodzaju świątyni, której główną nawą miała być sama ulica, Wielkim Ołtarzem sama Ostra Brama, a sklepieniem nieboskłon litewski, w dzień zabarwiony swoistemi obłokami a w nocy iskrzącemi gwiazdami.

br. Jan Kanty od św. Teresy.

Jak potężną Dźwignią w naszych niemocach jest pamięć o Matce Najświętszej!

Św. Gabrjel od M. B. B.
Pasjonista.

WSPOMNIENIA
Z KORONACJI M. B. OSTROBRAMSKIEJ.

(Dokończenie).

III.

Koronacja.

Zapowiadała się prześlicznie. Dzień wstał słoneczny, pogodny i miły; dzień sobotni a przytem i świąteczny (Nawiedzenie N. M. P.), a więc podwójnie drogi tak dla samej Marji, jak i dla Jej czcicieli i dziatek.

Już od wczesnego ranka ruch rozpoczynał się wielki, po ulicach, przed kościołami, w mieście i poza miastem. Pielgrzymki, procesje, stowarzyszenia, z chorągwiami, feretronami, z bliskich i dalszych okolic napływały jeszcze licznie. Wszystko szło najpierw pokłonić się swej ukochanej Pani, Dziewicy Ostrobramskiej, która w katedrze czekała swej koronacji.

I my tam podążyliśmy za innymi. Wczas odprawiliśmy Msze św., słuchając potem jakiś czas spowiedzi wiernych w sąsiednim kościele św. Jakóba, należącym dawniej do OO. Dominikanów, a obecnie parafjalnym. Przed nim to, na olbrzymim placu zwanym Łukiszki, bezpośrednio po koronacji, miał odprawić J. E. Kardynał-Prymas drugą Sumę pontyfikalną dla wielotysięcznych rzesz, równocześnie ze Sumą koronacyjną przed katedrą. Dodajmy nawiasem, że na tym rozległym miejscu odbywały się ongiś przed dziesiątkami lat męczeńskie, krwawe egzekucje za rządów Murawiewa, gubernatora moskiewskiego. Tu właśnie, między innymi, podobnego losu miał doznać nasz W. O. Rafał (Kalinowski), skazany na śmierć za należenie do nieszczęśliwego powstania w r. 1863, gdyby cudownie ręką Najwyższego ocalonym nie został.

Przed godziną ósmą byliśmy już na miejscu koronacji, której rozpoczęcie wyznaczono na godzinę dziesiątą. Miejsce przed katedrą dość obszerne, dalekie jednak od tego, by pomieścić całe masy pielgrzymów i widzów, było bardzo starannie, pięknie i oryginalnie przygotowane do uroczystego aktu koronacji. Całe ujęte w czworobok wysmukłych kolumn prowizorycznych, złączonych ze sobą i ozdobionych wieńcami, flagami, godłami, przedstawiało bardzo uroczy widok dla oka. Przedewszystkiem uderzały już nie prowizoryczne, ale prawdziwe, olbrzymie kolumny katedry, u stóp których ustawiono tymczasowy ołtarz

dla umieszczenia cudownego obrazu i odprawienia przed nim Najśw. Ofiary. Od prawej i lewej strony ołtarza ciągnęły się poniżej, półkolem, dwa długie szeregi tronów przeznaczonych dla Arcypasterzy, w środku widniały dwa klęczniki i fotele dla najwyższych dostojników państwa, poza niemi i wokoło nich setki miejsc przeznaczonych dla duchowieństwa, rządu, sejmu. generalicji, przedstawicieli władz i stowarzyszeń, etc. Dopiero poza tym czworobokiem, przed i wokoło katedry, miały stanąć, każde na swojem miejscu, przedstawicielstwa, procesje, pielgrzymki, korporacje, sztandary, wojsko bardzo licznie asystujące i czuwające nad porządkiem, i nakoniec poza nim tłumy publiczności i zwarte masy ludu, zdaleka tylko i bardzo mało uczestniczące w koronacji swej ukochanej Matki i Królowej.

W tymto czworoboku razem z coraz liczniej napływającem duchowieństwem świeckiem i zakonnem czekaliśmy rozpoczęcia koronacji. Wszystko już gotowe, wszystko pełne podniosłego nastroju i radości czeka na tę upragnioną chwilę. Ale niestety!... Zbliżała się ona ku nam, ale zbliżała z ofiarą wielką, jakiej Opatrzność Boża żądała od każdego uczestnika bez względu na godność, wiek, stan i pochodzenie. Niebo dotychczas dość pogodne, koło godz. dziewiątej zaciemniało się coraz bardziej. gęstemi chmurami, i poczęło najpierw kroplami a potem strugami deszczu zraszać ziemię i ludzi. Nie dość na tem — przyszła burza, niezwyczajna w tej porze, błyskawice, grzmoty, pioruny nawet i ulewa gwałtowna. Jednej chwili przekreśliła kosztowne przygotowania i cały blask zewnętrzny uroczystości.

Ach, gdyby przynajmniej to przeszło, myśleliśmy sobie i mówili, chroniąc się za drugimi w otwarte podwoje świątyni? Trzeba tu u podnóżka cudownego Jej wizerunku prosić, błagać Marję o powstrzymanie żywiołów burzy, o pogodę, o słonko, aby przecież ta chwila, na którą całe wieki i pokolenia czekały, ku której oczy całego kraju zwrócone, mogła się odbyć należycie, w pełni blasku, dla większej Jej chwały i zbudowania wiernych... Widocznie jednak zamiary Boże były inne, modlitwy nasze za słabe. Deszcz ani na chwilę nie ustawał, owszem, coraz bardziej się wzmagając, odbierał nadzieję wypogodzenia.

Tymczasem godzina dziesiąta się zbliża. Wychodzimy wszyscy procesjonalnie z katedry. Duchowieństwo w dalmatykach, wynosi powoli cudowny obraz przed świątynię i kładzie go na przygotowany ołtarz. Wśród ulewy zajmujemy miejsca,



Koronacja Matki Boskiej Ostrobramskiej.

gdzie kto może, jedni wokoło ołtarza, na stopniach katedry, paru z nas w białych, przemoczonych płaszczach poza tronami biskupów. Czekamy długo jeszcze na rozpoczęcie uroczystego aktu, którego dokonanie zamierzano początkowo przenieść w mury katedry, a potem o godzinę przedłużono termin rozpoczęcia. Nakoniec zjawiają się najwyżsi dostojnicy: Prezydent Państwa ze świtą, Prezes ministrów, ministrowie, generalicja, posłowie, profesorowie szkół wyższych, i wielu, wielu innych, wybitnych przedstawicieli całego kraju; — następnie w mitrach, z pastorałami w ręku sami Arcypasterze-Biskupi, niemal wszyscy z Polski (31) a nawet z poza granic państwa, z J .E. Kardynałem-Prymasem na czele. Wreszcie sam koronator, J. E. Kardynał Kakowski. Z ich przybyciem nastrój podniosły, osłabiony nieco nieustającą ulewą, ogarnia znowu wszystkich. Przykład najwyższych w narodzie, nie zważających ani na godność, ani często na wiek swój, ale narówni z innymi ponoszących ofiarę na ołtarzu Dziewicy Ostrobramskiej, pokrzepia serca smutne i przeziębione słotą. Pociechą niewymowną napełnia widok tych najwyższych rządców duchownych i świeckich, zgromadzonych i zjednoczonych u stóp Matki Najświętszej.

Rozpoczyna się właściwy akt koronacji. Po odśpiewaniu i odegraniu pieśni, jeden z XX. Kanoników kat. odczytuje dekret Stolicy Apostolskiej o koronacji. J. E. Kardynał-Celebrans przystępuje teraz w otoczeniu licznej asysty do stopni ołtarza, poświęca szczerozłote korony na nim położone i odśpiewuje przepisane modlitwy. Nadchodzi chwila najważniejsza, niezapomniana. Z zapartem tchem przeżywają ją wszyscy uczestnicy. Nawet serce obojętne i zimne żywiej, radośniej bije. Zapomina się o deszczu, o wichurze, o grzmotach wokoło nas. Oczy wszystkich ze wzruszeniem kierują się w jeden punkt, ku obrazowi cudownemu Madonny. W złocistych szatach podchodzi doń Książę Kościoła, bierze poświęcone złote korony, najpierw większą, potem mniejszą, — i kładzie je na skronie Marji, w zastępstwie samego Jej Syna Bożego, w zastępstwie Namiestnika Chrystusowego, w imieniu całego Kościoła św., całego narodu. państwa, jego rządu duchownego i świeckiego, w imieniu ukochanego jej miasta, w imieniu przedewszystkiem tych nieprzeliczonych rzesz, przybyłych ze wszystkich stron — nawet z Karmelu ukrytego, — by ukoronować Swoją Królowę i Matkę!...

I oto już ukoronowana!... koronami złocistemi... i droższemi

niż złoto i drogie kamienie, sercami ludzkiemi... Regina Regni Poloniae! — Królowa Korony Polskiej! — Królowa Ozdoba Karmelu! — Królowa nieba i ziemi — Marja!

Cisza święta, skupienie powszechne zapanowało na chwilę... Modlą się wszyscy kornie. — A potem, kiedy jakby z pod ziemi rozległy się triumfalne wystrzały armatnie, zwiastując radośnie, całemu miastu, że Matka Boska Ostrobramska już ukoronowana, kiedy rozkołysane dzwony kościelne przyłączają do nich swe dźwięczne głosy, muzyka swe melodje — chorągwie łopocą, — sztandary się pochylają, — wielotysięczne, wdzięczne „Te Deum“ wznosi się ku Panu Bogu, to dusza cała zda się być porwaną do samego nieba... Żywioły natury nawet, zamiast ujmować, potęgują majestat tej pamiętnej chwili. Wiatr roznosi ją szeroko po świecie — błyskawice, grzmoty coraz potężniej wtórują głosom ludzkim — deszczu strugi razem ze strumieniami łask spływają przez złożone na piersiach ręce Królowej Ostrobramskiej na uczestników, na poddanych, na wszystkie Jej ukochane dziatki. Wszystko zdaje się łączyć w jeden wspaniały hymn chwały, triumfu, czci, uwielbienia, modlitwy, i jednozgodnym akordem płynąć w przestworza niebieskie do tronu Bożego, do tronu Królowej nieba i ziemi, Marji, zachwycając wdziękiem swoim Świętych, aniołów i wszystkich niebios błogosławionych mieszkańców, szczególnie tych, co z Ostrej Bramy przez „Bramę Niebieską“ weszli w krainę szczęścia wiecznego...

Zaraz po koronacji rozpoczyna się przed Ukoronowaną Msza św. cicha zamiast pontyfikalnej, z powodu nieustającego ani na chwilę deszczu. Chór pod kolumnami frontonu towarzyszy jej wspaniale pieśniami Maryjnemi. Po Ewangelji wchodzi na kazalnicę przed katedrą Najprzew. X. Biskup K. Michalkiewicz, biskup-sufragan wileński. Głosi podniosłym tonem chwałę Królowej Ostrobramskiej. Przypomina śluby Jana Kazimierza, wypełniające się w naszych oczach. Podnosi opiekę Marji nad narodem polskim w Częstochowie i tutaj w Ostrej Bramie okazaną niezliczonemi łaskami w ciągu wieków, których część zebrał w „Relacji o Cudownym Obrazie“ O. Hilarjon, Karmelita Bosy. Ślubuje wkońcu, w imieniu całej ojczyzny, rządu, armji, szkoły, wierność i wdzięczność Marji, wierność wierze i zasadom Kościoła katolickiego, prosząc o dalszą Jej opiekę nad całym narodem. „A jak Cię ukoronowaliśmy tutaj

na ziemi, tak ukoronuj nas kiedyś w niebie...“ oto ostatnie słowa kaznodziei, brzmiące do dziś dnia w sercu każdego uczestnika.

Po kazaniu Ofiara Najśw. dalej się odprawia. Modlitwa słowem Bożem owiana i wzmocniona wznosi się jeszcze goręcej do Królowej, — dziękuje Panu Bogu za ten wielki dzień jej chwały, prosi o łaski, o błogosławieństwa za Jej przyczyną.



Powrót Obrazu cudownego do Ostrej Bramy.

Nakoniec Msza św. skończona. Do zakończenia uroczystości pozostała jeszcze uroczysta procesja z ukoronowanym obrazem do Ostrej Bramy. Zdawaćby się mogło, że przy nieustającej ulewie wypadałoby ją odłożyć na dzień następny. Ale serca ofiarne uczestników, od pierwszego aż do ostatniego, trwają w budującem poświęceniu dla Marji do końca. Jak we Wiedniu przed 17. laty podczas Kongresu Eucharystycznego, albo w Chicago niedawno temu, w czasie miljonowej procesji ku czci Najśw. Eucharystji, tak teraz ani ulewa, ani burza, ani gromy nie odstraszają nikogo od ostatnich hołdów dla Marji.

Rozwija się znowu, podobnie jak wczoraj, wspaniała procesja. Przed Ukoronowaną Królową znowu setki duchowieństwa, w komżach, zakonników w habitach i płaszczach, prałatów, biskupów w kapach i mitrach, prowadzą ją z powrotem do ukochanej siedziby. Za nią majestat Rzeczypospolitej, rząd sejm, korporacje, delegacje, szkoły, feretrony, sztandary i tysiączne rzesze pielgrzymów i uczestników. Zaiste budujący i imponujący to widok, więcej mówiący o czci i przywiązaniu do Marji, aniżeli wczorajsza procesja, aniżeli najokazalsze pochody, manifestacje najświetniejsze. Druga już godzina dobiega. Deszcz pada strumieniami, przemaka każdego, a im bliżej Ostrej Bramy, tem więcej się wzmaga; u progów jej dochodzi do najwyższego szczytu. Wytrwali jednak wszyscy do końca przy Marji i razem z Marją. A kiedy na swej ulubionej stolicy zasiadła, długo, bo blisko dwie godziny, składano jej synowskie hołdy, przechodząc w milczeniu pod Jej stopami, już w chwale, w koronach, Królującej na Ostrej Bramie. Nie zapomniała i nie zapomni tego Matka Najświętsza. Deszczem łask jeszcze obfitszym, aniżeli w czasie koronacji obsypała niewątpliwie i obsypywać będzie swe dziatki w życiu i w wieczności...

Regina Regni Poloniae — Królowa Korony Polskiej...

IV.

Po koronacji.

Skończyły się dla nas piękne, pamiętne dni. Trzeba było myśleć o rozstaniu się z tem drogiem miastem i droższą nam jeszcze Ostrą Bramą. Zanim ją pożegnaliśmy, w następnych dniach odwiedziliśmy cudne kościoły wileńskie, architekturą, starożytnością i zabytkami dorównywujące prawie świątyniom krakowskim. Na pierwszy plan wybija się sama katedra wileńska ze szczątkami św. Kazimierza, Królewicza i wspanialszy może jeszcze od niej, kościół św. Piotra i Pawła, cud sztuki i rzeźby nie tylko u nas w Polsce, ale i na całym świecie. Równie godnym uwagi jest kościół i klasztor OO. Jezuitów, dokąd pierwsze swe kroki skierowali niegdyś nasi Ojcowie-fundatorowie, gdzie i teraz połowa naszej gromadki znalazła przyjęcie.

Oczywiście dla serc karmelitańskich najdroższym przybytkiem był i będzie kościół św. Teresy przy Ostrej Bramie, o któ-

rym już była mowa. Jeszcze raz nawiedziliśmy z uszanowaniem te czcigodne mury i siedziby naszych przodków, uczciliśmy ich pamięć modłami za zmarłych Ojców, Braci, Dobrodziejów tej drogiej karmelitom fundacji. A potem jak zwykle śpieszymy do Ostrej Bramy. Ile bowiem było jeszcze wolnych chwil, tyle razy kierowaliśmy radośnie nasze kroki ku cudownemu miejscu. Snadź widziała to Miłościwa Matka. Jakby w nagrodę za to pozwoliła jednemu z nas złożyć Najśw. Ofiarę przed Swoim Wizerunkiem, co nawiasem mówiąc, przy napływie najwyższych dostojników duchownych z całej Polski, wydawało się rzeczą prawie niemożebną.

Nakoniec nadeszła chwila pożegnania tej ukochanej Stolicy cudów i łask. Po raz ostatni upadliśmy na kolana przed Jej przybytkiem, po raz ostatni oddaliśmy Marji nasze serca, a potem, długo, długo jeszcze spoglądaliśmy z miłością synowską w te cudne Jej matczyne oczy, szepcząc korną a gorącą modlitwę, aby nam pozwoliła wrócić jeszcze kiedyś do siebie... i nie tylko wrócić, ale jeżeli Jej łaskawość i wola Boża na to się zgodzi — tu za przykładem chwalebnych naszych Ojców pracować ku Jej chwale, głosić Jej cześć, modlić się, żyć i umierać z miłości ku tej „co w „Ostrej świeci Bramie“.

Ufamy mocno, Królowo, Matko Miłosierdzia, że tę pożegnalną naszą prośbę, z serca twych dzieci z góry Karmelu płynącą, łaskawie przyjęłaś, wysłuchasz napewno i do Serca swego w Ostrej Bramie nas przygarniesz, Królowo, Ozdobo Karmelu!

„Reformowany Karmel ukochałaś,
Prawdziwą Matką, gdy Jego zostałaś,
Przy Karmelitów jaśniejąc kościele,
Bronisz ten Zakon świadcząc Twych łask wiele“.

KarmelitaBosy — Uczestnik.

Nikt nie wyrazi, bo nikt nie pojmuje,

Jak bardzo nas Matka Najświętsza miłuje!

GŁOS ŚW. TERESY OD DZIECIĄTKA JEZUS



„MOJEM POSŁANNICTWEM JEST MIŁOŚĆ“.

Być, o Jezu, Twą oblubienicą, Karmelitanką i, przez łączność z Tobą, matką dusz wielu — to wszystko powinno mi wystarczać. A jednak czuję w sobie inne jeszcze powołania: chciałabym zostać rycerzem, kapłanem, apostołem, męczennikiem... Chciałabym spełniać czyny jak najwięcej heroiczne; czuję w sobie odwagę średniowiecznych krzyżowców, wzdycham za śmiercią na polu bitwy, w obronie Kościoła św.

A cóż dopiero powołanie kapłana! O Jezu, z jaką miłością trzymałabym Cię w mem ręku, w chwili, gdy na słowa moje zstępowałbyś z nieba! Z jaką miłością dawałabym Ciebie duszom bliźnich moich. Ale, pragnąc być kapłanem, równocześnie podziwiam św. Franciszka z Asyżu i zazdroszczę mu jego pokory; czuję, że za jego przykładem byłabym gotową, uchylić się od wzniosłej godności kapłańskiej. Jakże tu pogodzić te sprzeczności?

Pragnęłabym oświecać dusze, jak to czynili Prorocy i Doktorzy Kościoła; pragnęłabym przebiegać ziemię całą, głosić chwałę Twego Imienia i pośród ciemnych pogan zatykać święte znamię krzyża. Ale jedno posłannictwo nie wystarcza mi. Chciałabym, o Umiłowany duszy mojej, opowiadać Ewangelję równocześnie we wszystkich częściach ziemi, aż do najdalszych jej krańców. Chciałabym być misjonarzem nietylko przez lat kilka, ale od samego początku świata i aż do ostatniej chwili jego istnienia.

Ale przedewszystkiem wzdycham za męczeństwem. Męczeństwo było już marzeniem mej młodości, a to marzenie rosło wraz ze mną w maleńkiej celi karmelitańskiej. Ale tu

znowu nowy rodzaj szaleństwa; nie przestaję bowiem na jednej męczarni: trzebaby wszystkich, aby mię zaspokoić...

Chciałabym tak jak Ty, mój najmilszy Oblubieńcze, być biczowaną, ukrzyżowaną. Chciałabym jak św. Jan być zanurzoną we wrzącym oleju, a jak św. Ignacy z Antjochji zostać poszarpaną zębami zwierząt, aby być znalezioną czystym chlebem Bożym. Wespół z św. Agnieszką i św. Cecylją poddać szyję pod miecz katowski, lub jak Dziewica Orleańska na stosie płonącym umierać z Najśw. Imieniem Jezus na ustach!

Jeśli pomyślę o niesłychanych udręczeniach, które za czasów Antychrysta staną się udziałem chrześcijan, serce moje wyrywa się do nich. Otwórz, o Panie, księgę żywota, tę księgę, w której są zapisane czyny Świętych Twoich; tych wszystkich czynów ja nędzna, chciałabym dokonać dla Ciebie!

Cóż odpowiesz na moje szaleństwa? Czyż jest na świecie dusza mniejsza, nieudolniejsza od mojej? Ale właśnie dla mej słabości podobało się Tobie wypełniać dziecinne me zachcenia i dziś jeszcze chcesz spełnić obecne me pragnienia, większe nad świat cały.

Porywy mojej duszy były dla mnie prawdziwem męczeństwem, by je ukoić wzięłam pewnego dnia do ręki listy św. Pawła . Otworzyłam je na los szczęścia, oczy moje padły na XII. i XIII. rozdział pierwszego listu do Koryntjan i czytałam: że wszyscy nie mogą być równocześnie apostołami, doktorami, prorokami, że Kościół św. jest złożony z różnych członków, a oko nie może być zarazem ręką.

Odpowiedź była jasna; nie zaspokajała jednak moich pragnień, nie dawała mi pokoju. „Zniżając się wtedy aż do samej głębi nicości mojej, wzniosłam się tak wysoko, że cel mój mogłam osiągnąć“ (św. Jan od Krzyża). Nie ulegając zniechęceniu czytałam dalej, i pocieszyła mię rada następna: „Pragniecie lepszych darów. A jeszcze zacniejszą drogę wam ukazuję“ (I. Kor. XII. 31). I Apostoł święty tłumaczy, jako wszystkie dary niczem są bez miłości, że miłość jest drogą najdoskonalszą, by iść prosto do Boga. A te słowa natchnione przywróciły nareszcie pokój mej duszy.

Zgłębiając tajniki mistycznego ciała Kościoła, tak jak je św. Paweł opisuje, nie odnajdywałam siebie w żadnym z jego członków, a raczej chciałam odnaleść się we wszystkich. Miłość dała mi zrozumienie mego powołania. Pojęłam, że skoro

Kościół jest ciałem, złożonem z wielu członków, ma też najszlachetniejszą, najkonieczniejszą część ciała, to jest serce, i to, serce, pałające miłością. Miłość jedynie pobudza do czynu członki jego, i gdyby nie było miłości, Apostołowie zaprzestaliby głosić Ewangelję, Męczennicy nie chcieliby przelewać krwi swej za Chrystusa. Rozumiałam, że w miłości mieszczą się wszelkie powołania, że miłość jest wszystkiem, ogarnia wszystkie miejsca, wszelkie czasy, jest wieczna!

Wtety, uniesiona szałem radości, wołałam: O Jezu miłości moja! moje powołanie, odnalazłam je wreszcie, MOJEM POWOŁANIEM JEST MIŁOŚĆ! Tak, znalazłam me miejsce w Kościele św., a to miejsce Ty, o Boże, sam mi dałeś; W SAMEM SERCU MATKI MEJ, KOŚCIOŁA ŚW., BĘDĘ MIŁOŚCIĄ!... i tym sposobem będę wszystkiem.

„DZIEJE DUSZY“ św. Teresy od Dziec. Jez.
Rozdział 11.

MSZA SW.
O ŚW. TERESIE OD DZIECIĄTKA JEZUS.

Introit.

(Pieśń n. Pieśn.). — Pójdź z Libanu, oblubienico moja, pójdź z Libanu, pójdź: zraniłaś serce moje, siostro moja, oblubienico moja, zraniłaś serce moje.

(Psalm 112, 1). — Chwalcie dzieci Pana: chwalcie imię Pańskie. W. Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi świętemu, jak była na początku i teraz i zawsze i na wieki wieków.

Kollekta.

Panie, któryś powiedział: „Jeśli się nie staniecie jako małe dziatki, nie wnijdziecie do Królestwa niebieskiego“, daj nam, prosimy, abyśmy za świętą dziewicą Teresą, drogą prostoty i pokory serca wiernie postępując, nagrodę wieczną osiągnęli. Który żyjesz i królujesz z Bogiem Ojcem i Duchem świętym na wieki wieków. Amen.

Lekcja Izajasza Proroka.

(Izaj. 66, 12—14). — To mówi Pan: Oto ja obrócę na nie jako rzekę pokoju, a jako strumień, zalewający chwałę narodów, którą ssać będziecie: przy piersiach was poniosą, a na kolanach będą się z wami pieścić. Jako gdy kogo matka pieści, tak was cieszyć będę, a w Jeruzalem ucieszeni będziecie. Ujrzycie i rozweseli się serce wasze, a kości wasze jako trawa zakwitną i poznana będzie ręka Pańska sługom jego.

Graduał.

(Mat. 11, 25). — Dziękuję Tobie, Ojcze, Panie nieba i ziemi, żeś te rzeczy zakrył przed mądrymi i roztropnymi, a objawiłeś je maluczkim. *W.* Panie, Tyś jest nadzieja moja od młodości mojej. Alleluja, Alleluja.

Jako róża wsadzona nad strumieniami wód owoc czyńcie, wydajcie z siebie wdzięczną wonność, jako kadzidło, wypuszczajcie latorośle wdzięczne: a śpiewajcie chwały i błogosławcie Pana w sprawach Jego. Alleluja.

Ewangelja święta.

(Mat. 18, 1—4). — Onego czasu przyszli do Jezusa uczniowie, mówiąc: Kto, mniemasz, większym jest w królestwie niebieskim? A Jezus wezwawszy dziecięcia, postawił je w pośrodku ich i rzekł: „Zaprawdę powiadam wam, jeśli się nie nawrócicie i nie staniecie jako dziatki, nie wnijdziecie do Królestwa niebieskiego. Ktokolwiek się tedy uniży jako to dzieciątko, ten jest większy w Królestwie niebieskiem.

Ofiarowanie.

(Luc. 1, 48, 49). — Wielbij, duszo moja, Pana, i rozradował się duch mój w Bogu, Zbawicielu moim, iż wejrzał na niskość służebnicy Swojej, który możny jest, uczynił mi wielkie rzeczy.

Sekreta.

Prosimy Cię, Panie, niech modlitwa świętej dziewicy Teresy uczyni Ci przyjemną naszą ofiarę, ażeby była od Ciebie przyjętą przez zasługi tej, ku czci której uroczyście ją składamy. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, Syna Twojego, który z Tobą żyje i króluje w jedności Ducha świętego, Bóg (przez wszystkie wieki wieków. Amen).

Komunja.

(Deut. 32, 10—12). — Pan wiódł ją i uczył i strzegł jako źrenicy oka Swego. Jako orzeł rozszerzył skrzydła Swoje i wziął ją i nosił na ramionach Swoich. Pan sam wodzem jej był.

Modlitwa po Komunji.

Spraw, o Panie, aby niebieskie tajemnice Twoje rozpaliły w nas ogień miłości, który świętą dziewicę Teresę doprowadził do całkowitego oddania się jako ofiarę miłości dla ludzi. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, Syna Twojego, który żyje i króluje w jedności Ducha świętego Bóg przez wszystkie wieki. Amen.

* * *

Przekład polski, zamieszczony w książeczce do nabożeństwa p. t.: „ŻYĆ MIŁOŚCIĄ“, SS. Karmelitanek Bosych we Lwowie.

Z „DESZCZU RÓŻ“ ŚW. TERESY.

I.

Wywiązując się z danej obietnicy, dziękuję św. Teresie od Dzieciątka Jezus za wyzdrowienie z ciężkiej choroby gardła Obiecałam, że, jeżeli wyzdrowieję, poślę podziękowanie do Wielebnych Ojców w Czernej. Obecnie dotrzymuję obietnicy.

Wielka Wisła (pow. Pszczyna). *Józefa Szczypkówna.*

II.

Tylko za wstawiennictwem św. Teresy od Dzieciątka Jezus za mną przed Bogiem, jestem dziś przy życiu. Choroba moja rozpoczęła się w marcu ubiegłego roku z objawami średnich krwotoków. Lekarz przekazał mnie lecznicy płucno-chorych. Przyłączyło się do tego z przeziębienia zapalenie płuc. Po paru miesiącach leczenia, byłem tak wycieńczony, że sam siebie poznać nie mogłem. Lekarze przepowiadali rychły zgon. Przyjąłem chętnie ostatnie św. Sakramenta. Moja rodzina nie traciła jednak nadziei w łaskę Bożą i właśnie w tym względzie obrała za pośredniczkę ubłagania Boga, św.Teresę od Dzieciątka Jezus, za której też pośrednictwem uzyskałem upragnione zdrowie, które się dziś jeszcze z dnia na dzień polepsza. Prosiłem i proszę Boga, aby mi ją jako lekarkę pozostawić raczył na zawsze.

Poznań, 23 marca 1926. *Józef Skibiński.*

Potwierdza: X. Wacław Klóskowski, wikarjusz przy kościele M. B. Bolesnej w Poznaniu.

MISJE KARMELITAŃSKIE.

Zamieszczając jaknajchętniej powyższy artykuł w naszem piśmie, oświadczamy, że „Głos Karmelu" będzie wedle możności stale umieszczał informacje o stanie naszych Misji w rubryce pod nazwą: „Kartka z Misji Karmelitańskich". *Redakcja.*

Myśl o misjach, chęć wspierania misyj, pracować dla nich, nie jest to objaw nowy, może jakiś zapał chwilowy, iskierka rozpalona, która prędko gaśnie. O nie, idea misyjna, myśl zdobycia całego świata ma swoje źródło, swoje korzenie w Sercu Boga, w Woli Bożej, która pragnie zbawić wszystkich bez wyjątku. Pięknie pisze o tem św. Paweł, Apostoł narodów: „Bóg chce, aby wszyscy ludzie byli zbawieni i przyszli do uznania prawdy. Bo jeden Bóg, jeden i Pośrednik Boga i ludzi: Człowiek Chrystus Jezus". *(Timot.).* Jeden Bóg, więc jedna wielka rodzina Boża, jeden Ojciec nasz, który jest w Niebiesiech, więc wspólne wszystkie dobra i łaski, dla wszystkich członków tej wielkiej rodziny, wszyscy mają święcić to Imię Boże. Jeden Zbawiciel, dlatego łaski, przywileje i błogosławieństwa tego zbawienia, odkupienia są przeznaczone dla wszystkich.

Lecz „jakże tedy wzywać będą w którego nie uwierzyli? Albo jako uwierzą temu, którego nie słyszeli? A jako usłyszą bez przepowiadającego?". Zatem trzeba tam pójść, — iść na cały świat, by ogłaszać wszystkim te prawdy zbawienia; trzeba pomagać, wspierać misjonarzy modlitwą i ofiarą, bo sami tego dokonać nie potrafią. Stąd misje, praca dla nich, by zdobywać kraje i ludzi dla Zbawiciela — to niejako myśl kierownicza całej historji chrześcijaństwa od czasów św. Pawła, owego pierwszego misjonarza narodów, aż do dnia dzisiejszego. Słowo Boże biegnie dokoła ziemi. Dziś już z zadowoleniem możemy stwierdzić, że obok kultu Eucharystji równocześnie rozwija się, kwitnie duch misyjny, ogarnia coraz większe koła, coraz więcej porywa za sobą serca ludzkie dla tego wielkiego dzieła.

Kiedy więc ta praca taka ważna, kiedy misje powinne być drogie dla każdego dobrego chrześcijanina, to dlaczego Karmelici Bosi nie zajmują się misjami? Dlaczego i oni nie przyczyniają się do spełniania owej ostatniej woli Zbawiciela? Pytanie takie dziś zupełnie słuszne, bo ogół nic nie wie o misjach karmelitańskich, nigdzie ani wzmianki o pracach Karmelitów Bosych, o ich ofiarach i poświęceniach na polach misyjnych.

A przecież Karmelici Bosi są misjonarzami, poświęcają swe zdrowie, życie, oddają wszystko, by walczyć dla Chrystusa. Głównem zadaniem Karmelu jest życie kontemplacyjno-czynne: rozmyślać o Bogu, o Jego piękności, miłości. Ale miłość ta rozpala i napełnia serce, nie dając się zamknąć w tem jednem sercu. Owszem mimowoli rozszerza, otwiera serca, gotuje drogę do czynu, by właśnie tę miłość Bożą rozszerzać, zaszczepiać w sercach innych, zwłaszcza tych, którzy siedzą w ciemnościach.



Obrazek z Misji Karmelitańskich w Indjach.

Do tej pracy zachęca Karmelitów Bosych przykład własnej św. Matki — Reformatorki, Teresy od Jezusa, która będąc jeszcze małą, trzyletnią dzieciną, ucieka z domu, by pójść daleko, zanieść naukę prawdziwą owym biednym poganom a nawet ofiarować dla nich swoje życie dziecięce. Dlatego też później podejmuje się tak trudnego dzieła, by w odnowionym Karmelu pracowali i poświęcali się jej synowie i córki dla chwały Bożej, zdobywając dusze dla tej odwiecznej Miłości. W tej szkole wychowała się najmłodsza córeczka tej wielkiej

Matki, św. Teresa od Dziec. Jezus, która w swych „Dziejach duszy“ z zapałem wołała: „Chciałabym być misjonarzem aż do ostatniej chwili istnienia świata, aby przebiegać ziemię całą, opowiadać Ewangelję we wszystkich jej częściach... głosić chwałę Imienia Jezusowego i pośród ciemnych pogan zatykać święte znamię Krzyża“.

Idąc więc śladami; a wskazówkami swej św. Matki, Karmelici Bosi jeszcze za Jej życia udają się na misje do Kongo w Afryce, by tam oddać swe prace i życie dla zdobywania pogan i zaprowadzenia ich do Kościoła katolickiego. Potem, na życzenie Ojca św. Klemensa VIII. śpieszą do Persji, zatrzymując się w Krakowie, gdzie kładą fundament pod pierwszy klasztor OO. Karmelitów Bosych w Polsce.

Sami idą dalej przez Moskwę do Persji, i tu rozpoczynają w 1607 r. swą działalność w Ispahan, w którym to kraju jeszcze i dziś owocnie pracują, zwłaszcza w Bagdadzie i Bassorah w Mezopotamji. Szczególniejszą jednak opieką otaczano zawsze kolebkę całego zakonu karmelitańskiego, to jest Syrję i Palestynę, jak n. p. Alepo, Kairo, Tripolis, przedewszystkiem zaś św. Górę Karmel. Oprócz tego znajdują się wielkie centra misyjne naszego Zakonu na Malabarze: Verapoly i Quilon, które to misje już XVII. wieku są oddane Karmelitom Bosym. Są tu najpiękniejsze stacje misyjne, zwłaszcza Quilon. Według ostatnich wiadomości Wikarjat Apostolski w Quilon, na którego czele stoi Biskup-Karmelita Bosy J. E. O. Alojzy Marja Benziger liczy na 2,100.000 mieszkańców 185.700 katolików obrz. łać., wśród których pracuje 25 misjonarzy — Karmelitów Bosych, i 70 księży miejscowych. Nadto pomagają 82 Siostry Karmelitanki-Tercjarki, oraz 144 Sióstr z innych Zgromadzeń zakonnych. Nawróceń w ostatnim roku było 4.695, komunji św 1.895.360.

Krótkie to zestawienie pokazuje nam, że duch św. M. N. Teresy nie znikł, owszem żyje, działa; starają się misjonarze karmelitańscy nauczać biednych tych pogan, przekonywać ich, że tu na tej ziemi na nic im się przydadzą wszystkie ich wysiłki, prace, dobra, że tylko „Bóg sam wystarczy“.

Na zakończenie warto przytoczyć ustęp z listu, który wyżej wspomniany Najprzew. X. Biskup Benziger pisał do W. O. Hermana, gen. sekretarza misji karmelitańskich w Rzymie: „Módlcie się, by Opatrzność Boska raczyła nam dać środki po-

trzebne na utrzymanie 2 Seminarjów, dwóch szkół większych. Od 1. lipca 1926 r. musiałem otworzyć 12 stacji misyjnych dla nawróconych, musiałem zbudować 4 kościoły, a już znowu proszono mnie, abym zbudował 5 nowych kościołów. Na prośby te odpowiedziałem: mogę dać tyle tylko, ile Opatrzność Boska mi pośle".

Może tedy i czytelnicy, gdy usłyszą ten „Głos Karmelu", przyczynią się swemi modlitwami, ofiarą, pokutą, by Opatrzność Boska posłała Misjonarzom karmelitańskim te środki potrzebne im do utrzymania i rozszerzania swych placówek misyjnych.

fr. Benedictus a s. Familia
zelator Misji Karm. w Polsce.

KRONIKA KARMELITAŃSKA.

40-LECIE PROFESJI W TRZECIM ZAKONIE.

Obchodziła je S. Terera — Lewandowska, z naszego III-go Zakonu w Krakowie, Przyjęta została do tercjarstwa jeszcze przez św. p. W. O. Rafała (Kalinowskiego). 40 lat przetrwała w obranym stanie, żyjąc na świecie i przestrzegając wiernie Reguły 3-go Zakonu, szczególniej ubóstwa, w którem się rozmiłowała. Dnia 29. marca uroczysta Msza św., w jej intencji odprawiona w kościele SS. Karmelitanek Bosych (przy ul. Łobzowskiej), zgromadziła wokoło solenizantki jej współsiostry zakonne, celem podziękowania Bogu za tę łaskę i złożenia życzeń jubilatce.

LIPINY — (GÓRNY ŚLĄSK).

W Lipinach istnieje Trzeci Zakon Karmelitański i pięknie się rozwija, jak wogóle wszystkie III Zakony nasze na Śląsku. W niedzielę dnia 17. lipca odprawiło się tam uroczyste nabożeństwo ku czci Matki Boskiej Szkaplerznej (przeniesione z 16. lipca) wraz z okolicznościowem kazaniem, w którem X. proboszcz miejscowy, Dyrektor III Zak. zachęcał gorąco swoich członków, aby nosząc sukienkę Marji, byli prawdziwymi apostołami w parafji i obrońcami wiary i kościoła św. Po nabożeństwie odbyło się przyjęcie nowych członków do III-go Zakonu N. M. P. z góry Karmelu i złożenie profesji siedmiu tercjarek.

PROFESJA ZAKONNA 15 NOWICJUSZÓW W CZERNEJ.

Rzadki dzień i może jedyny w swych dziejach przeżywał Karmel polski dnia 28. lipca b. r. Oto po roku próby zakonnej w nowicjacie czer-

neńskim 15 młodzieniaszków-kleryków jednego dnia, jednej godziny, złożyło w ofierze Bogu i Matce Najświętszej swe pierwsze śluby zakonne. Radość tem większa, że jak to słusznie podkreślił kaznodzieja, ani jeden z tej licznej gromadki, jaka przed rokiem opuściła progi internatu w Wadowicach, śpiesząc w podwoje nowicjatu, nie porzucił swych współtowarzyszy, ale wszyscy razem przetrwali mężnie ciężką próbę życia zakonnego w murach Karmelu. Oby im P. Bóg tak dalej wszystkim błogosławił, użyczając łaski wytrwania w swem szczytnem powołaniu aż do końca, za przyczyną św. Teresy od Dzieciątka Jezus, Patronki naszego nowicjatu! Oby za ich przykładem, koledzy ich i następcy z alumnatu wadowickiego pomnażali jaknajliczniej szeregi naszego Zakonu w Polsce!

Uroczystości, która z powodu swej wyjątkowości odbyła się w kościele, przewodniczył sam N. O. Prowincjał; uczestniczyli w niej, oprócz miejscowego Zgromadzenia, przedstawiciele czterech naszych klasztorów, również i siostry naszego III-go Zakonu regularnego w Sosnowcu oraz liczni krewni nowych profesów. Zaczęła się uroczystą Mszą św. o godz. 9 rano, odprawioną ku czci M. B. Szkaplerznej (Gaudens gaudebo), poczem odbyła się profesja. Kazanie przed nią wygłosił W. O. Alfons, dawny prefekt neo-profesów w Internacie i obecny jego kierownik. Nastąpiło właściwe złożenie ślubów Zakonnych. Była to chwila naprawdę rozrzewniająca i podniosła, podnioślejsza aniżeli zwykle, widzieć tych młodych żołnierzy Chrystusowych tak licznych, jak jeden po drugim, z bijącem, przepełnionem radością sercem, przystępowali kolejno przed Wielki Ołtarz, aby w ręce przełożonego złożyć przysięgę Bogu: „Ja brat... — powtarzali jeden po drugim — składam moją profesję ślubów pojedynczych i czasowych według rozporządzenia Kościoła św. i przyrzekam Bogu i Matce Najśw. z góry Karmelu oraz Przew. O. Wilhelmowi od św. Alberta, Generałowi Zakonu Karmelitów Bosych, zachowywać posłuszeństwo, czystość i ubóstwo według pierwotnej Reguły wspomnianego Zakonu“...

Po złożeniu Profesji i dalszych równie wzniosłych i symbolicznych ceremonji, nowi profesi upadli krzyżem na twarz przed Panem w kornej modlitwie, podczas gdy całe Zgromadzenie radosnem i dziękczynnem „Te Deum“ chwałę i dzięki składało Bogu w Trójcy św. Jedynemu za „ten wielki dzień, jaki nam Pan uczynił“. „O jak dobrze i przyjemnie jest mieszkać Braci społem“ śpiewały z wdzięcznością i usta i serca nasze, kiedy na zakończenie tej uroczystości, przyciskały radośnie do siebie w uścišnieniu braterskiem tych naszych braciszków, którzy wzięli dziś na się „jarzmo słodkie i brzemię lekkie“, aby je nieść wspólnie z nami we „wstępowaniu na górę Karmel“.

Z całego serca życzymy im, aby doskonaląc się w cnocie i nauce tam doszli i wielu innych modlitwą, pokutą, przykładem i słowem za sobą pociągneli do stóp Królowej Karmelu!

Ofary na fundusz wydawniczy „Głosu Karmelu“ złożyli:

W. O. Przeor Czerneński 20 zł, Paulina Piskala 5 zł, Wiktorja Hain 8 zł, X. X. Tercjarka 5 zł, Marja C. 12 zł, Agata B. 25 zł, Marja O. 15 zł, Aniela Lachowa 2 zł, Stan Piasecka. 6 zł.

Za ofiary tak cenne i potrzebne dla utrwalenia i rozwoju naszego pisemka, zwłaszcza w jego początkach, składa ofiarodawcom stokrotne „Bóg zapłać“ — Redakcja.

Ofiary na Misje karmelitańskie złożyli:

III. Zakon karm. — Szopienice 30 zł, Zofja Kubicówna 10 zł, III. Zak. z Raciborza 20 zł, Marta Nocoń 5 zł, Agnieszka Brząkalik 20 zł, Marja Podolska 20 zł, Marja Chałupska 8 zł, Anna Borysówna 10 zł, III. Zak. z Bojusz 30 zł, Wiktorja Rzepka 13 zł, III. Zak. z Lipin 20 zł, Weronika Łukaszek na wykup dziecka 46 zł, Franciszka N. 16 zł, Michalina N. 50 zł, Skarbonka z Wadowic 89 zł.

Wszystkim ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać“. Odprawi się za nich Msza św. dnia 15. sierpnia. — Zelator Misji.

SS. KARMELITANKI BOSE

w Krakowie, przy ul. Kopernika 44 (Wesoła) składają tą drogą serdeczne „Bóg zapłać“ za żywe wotum 10 zł, ofiarowane ku czci św. Teresy od Dziec. Jezus przez p. Zofję Zaleską, na restaurację ich klasztoru zniszczonego starością.

MÓDLMY SIĘ ZA NASZYCH ZMARŁYCH:

1. Zakonu: Soignes (Prow. Brabancka) O. Aloizy od N. M. P. z góry Karmelu, † 11. VI. 1927, lat 38, prof. 17.

2. Zakonu: Longreae (Prow. Irlandzka) Sr. Marja Teresa od Jezusa, † 18. VI. 1927, lat 72, prof. 51.

R. I. P.

Na wypadek śmierci Braci i Sióstr III. Zakonu uprasza się niezwłocznie zawiadomić Redakcję „Głosu Karmelu“, by duszę tych zmarłych można polecić modlitwom czytelników.

KALENDARZ LITURGICZNY

OD 15. SIERPNIA DO 15. WRZEŚNIA.

SIERPIEŃ.

16. Wtorek: Św. Joachima, Ojca Najśw. Marji P. †
17. Środa: Św. Jacka, Wyzn. Zak. OO. Dominik.
18. Czwartek: **Bł. Anioła, Wyzn. Zak. OO. Karmelit.**
19. Piątek: Św. Timoteusza, Męcz. — św. Benigny.
20. Sobota: Św. Bernarda, Wyzn. Bisk. i Doktora Kościoła. §, *
21. **Niedziela: 11 p. Ziel. Św.** Św. Joanny Franciszki de Chantel. * 1
22. Poniedziałek: Oktawa Wniebowz. N. M. P.
23. Wtorek: Św. Filipa. Wyzn.
24. Środa: **Św. Bartłomieja, Ap.** *(2 kl.)* † *
25. Czwartek: Św. Ludwika, króla. — *(Nabożeństwo miesięczne do Dzieciątka Jezus).* 2
26. Św. Wiktora, Męcz.
27. Sobota: **PRZEBICIE SERCA ŚW. M. N. TERESY OD JEZUSA** (*2 kl.*) — † Św. Józefa Kalas. § *
28. **Niedziela: 12 p. Ziel. Św.** — Św. Augustyna, Bisk. Doktora Kościoła. *
29. Poniedziałek: Ścięcie św. Jana Chrzciciela.
30. Wtorek: Św. Róży z Limy
31. Środa: *W kościołach konsekrowanych:* **Rocznica Poświęcenia kościoła,** † w innych kościołach: św. Rajmunda.

WRZESIEŃ.

1. Czwartek: Św. Idziego, Opata.
2. Piątek: **Św. Brokarda, Wyzn. Zak. karmel.,** na którego prośby św. Albert napisał regułę Karmelitańską. † Św. Stefana, króla. — (*Nabożeństwo do Bosk. Serca Jez.*).
3. Sobota: Św. Bronisławy. § *
4. **Niedziela: 13 p. Ziel. Św.** — Św. Kandydy, P. *
5. Poniedziałek: Sw. Wawrzyńca Justyn., Wyzn.
6. Wtorek: Św Zacharjasza, proroka.
7. Środa: Św. Reginy. — (*Naboż. miesięczne do św. Józefa.*) §
8. Czwartek: **NARODZENIE NAJŚW. MARJI PANNY.** (*2 kl.*) † Absol. Gener. 3
9. Piątek: Św. Gorgoniusza, Męcz.
10. Sobota: Św. Mikołaja z Tolent. § *
11. **Niedziela: 14 p. Ziel. Św.** — św. Wincentego, Opata, Męcz. *
12. Poniedziałek: **Imienia Najśw. Marji Panny.**
13. Wtorek: Św. Juliana, Męcz.
14. Środa: **Podwyższenie św. Krzyża.** † *
    (*Odnowienie ślubów zakonnych — połącz. z odpust. zupeł).*
15. Czwartek: **Siedem Boleści N.M.P.** Św. Nikomedesa, Męcz.

UWAGI CO DO ZNAKÓW.

† = Odp. zupełny za nawiedzenie kościoła Karmel. bos., pod zwykł. warunk.
§ = Odp. 200 dni dla wszystkich, którzy są obecni przy uroczystym śpiewaniu „Salve Regina".
* = Odp. 10 lat i 10 kwadr. za nawiedzenie kościoła Karmel.
1. = Odpust zupełny dla członków szkaplerza karmel.
2. = Odpust zupełny dla członków Bractwa Dziec. Jezus.
3. = Odpust zwykły dla członków Arcybractwa św. Józefa.

ZA ZEZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ
I PRZEŁOŻONYCH ZAKONNYCH.

Odbito w Drukarni Polskiej Fr. Zemanka w Krakowie, ul. T. Kościuszki 3.

OŚWIADCZENIE.

Stosownie do dekretów Papieża Urbana VIII oświadczamy, że mianu Świętych i Czcigodnych, dawanemu w tem piśmie osobom, o których Kościół św. nie orzekł jeszcze swego wyroku, należy się wiarogodność wyłącznie ziemska i prywatna.

Opisując zdarzenia i łaski nadzwyczajne, nie chcemy również uprzedzać wyroków Stolicy św., której we wszystkiem najzupełniej się poddajemy.

Za wszystkich współpracowników, zelatorów i zelatorki, czytelników i dobrodziejów naszego pisemka odprawi się Msza św. dn. 15. sierpnia w dzień Wniebowzięcia N. M. P.

„Głos Karmelu“ wychodzić będzie co miesiąc w objętości mniejwięcej od 24—32 stron druku z illustracjami.

Prenumerata na II półrocze (to jest 6 miesięcy) 1927 roku wynosi — w kraju . . . . . 2 zł
zagranicą . . . . 3 zł
Cena pojedynczego zeszytu 40 groszy.

W Ameryce prenumerata roczna 1 $, we Francji 18 Fr., w Niemczech 3 Mk., (*a nie 3·50 Mk., jak podaliśmy poprzednio na załączonych karteczkach*).

We wszystkich sprawach redakcji i administracji pisma uprasza się zwracać pod następującym adresem:
O. Józef, Karmelita Bosy — Kraków — ul. Rakowicka 18.

Konto P. K. O.
Czek pocztowy Nr. 407.212.


ZELO ZELATUS SUM PRO DOMINO DEO EXERCI TUUM